

WIADOMOŚCI POLSKIE

PRENUMERATA.

N^o 22.

Na rok. fr. 20
Na pół roku. . . . fr. 10
Na trzy miesiące. . . fr. 5
Dziennik wychodzi co tydzień,
w **SOBOTE**.

DNIA 30 MAJA 1857 ROKU.

Wszelkie zgłaszania się ly-
czące się prenumeraty lub nie-
odbierania niniejszego pisma,
tudzież przesyłanie pieniędzy,
mają być adresowane : à
M. J. Szczepanowski, 8, rue
Vaugirard, à Paris.

LISTA-TRZECIA

SKŁADKI NA FUNDUSZ NARODOWY

DLA

DZIECI ADAMA MICKIEWICZA

Komitet upoważniony do zbierania składki na fundusz narodowy dla dzieci ś. p. Adama Mickiewicza, podając do wiadomości powszechnej trzecią z kolei listę złożonych na ten cel ofiar, uprasza szanownych korespondentów swoich, aby raczyli powierzone sobie kwitaryszyć, i wszelkie fundusze jakieby się jeszcze uzbierały dały, odesłać przed 1 Listopada b. r., pod adresem zastępcy Podskarbiego Komitetu, *Eustachego Januszkiewicza*, (rue des Saussayes, n^o 3, à Paris). Zgodnie bowiem z aktem swego założenia, Komitet, w dniu 26 Listopada, jako w rocznicę zgonu Adama Mickiewicza, zamyka swoje dwuletnie czynności, i o nich narodowi i publiczności ogólną zdać obowiązany jest sprawę, a wszelkie akta dotyczące zwierzonego sobie posłannictwa złożyć ma w rękę Opiekuna małoletnich, ku wiecznej rzeczy pamiętce.

A*, przez Alex. Chodźkę. 20 »	Z przeniesienia. 788 50
Ancypa Ildelfons. 10 »	Grabowiecki Jac., z Marsylii. 3 »
Andruszkiewicz J. A. z Rouen. 5 »	Hoffman, z Marsylii. 5 »
Anonym. przez Falkenhagen 50 »	Hoffman Karol, z Drezn. 50 »
Zaleskiego, rubli sreb. 8. 32 »	St. J. przez K. Sienkiewicza. 12 »
Bartkowski Jan, nauczyciel 4 »	Jabłoński J., dokt. z Praheq. 4 »
jez. ang. w Lic. Montpel. 5 »	Jadamczewski Ig. ze Strasb. 1 »
Białkowski Feliks, z Marsylii. 5 »	Jakóbski, z Rennes. 1 »
Biernacki, z Rouen. 2 »	Jaksztowicz Karol, ze Strasb. 1 »
Błażowski Jakób, z Marsylii. 2 »	Jarociński Feliks, ze Strasb. 2 »
Bobieński por., z Issoudun. 1 »	Jarociński Wal., ze Strasb. 2 »
Bojanowski Antoni, z Rouen 5 »	Jungowski Ernest ze Strasb. 1 »
Borowski Fr., ze Strasburga. 1 »	Kieniewicz Hier., (syn Fe- 20 »
Brzeski Kaz., ze Strasburga. 1 »	lix). 20 »
Burzyński, ze Strasburga. 1 »	Kisz, z Marsylii. 5 »
Chamski Aleks., adw. z Mar- 5 »	Kłopotowski. 5 »
sylii. 40 »	Kobir Felix, z Marsylii, 2 »
Chamski Kons., z Marsylii. 5 »	Korwin Oskar, 500 »
Chamski Wład., z Marsylii. 10 »	Korylski Ludm. 3 »
Chodźko Stan., z Fryburga. 10 »	Kościakiewicz, doktor, z Ri- 100 »
Chojcecki Edmund, z Paryża. 20 »	ve-le-Gièr. 100 »
Cieszkowski August, z Po- 1 »	Kozieński, z Rennes. 1 »
znańskiego, 6 obligacyj po 500 fr. (Crédit fon.) 4 0/0. 1 »	Kozłowski A. 1 »
Cybulski Karol, z Marsylii. 40 »	Kozłowski K. 1 »
Cygański Marcelli. 5 »	Koźnian Seweryn. 40 »
Czerwiński, z Marsylii. 5 »	Krassowski Winc., z Caen. 3 »
D. S. ze Strasburga. 1 »	Kramer Józef, z Fryburga. 5 »
Dąbski Adolf, z Marsylii. 10 »	Krzywiński Teofil, ze Strasb. 1 »
Daniewko, z Marsylii. 10 »	Kurowski, z Marsylii. 5 »
Długosz Józef, z Marsylii. 5 »	Lekszycki Fr. z Marsylii. 2 »
Dobrzycka Salomea, z Dre- 37 50	Libiszewski Alex., ze Strasb. 1 »
zna, 10 talarów. 37 50	Malinowski, dok. z Marsylii. 5 »
Domejko Ign., z St.-Yago. 500 »	Mazurkiewiczowie Wincenty 5 »
Dunowski Józef, z Rouen. 10 »	i Bonawentura. 5 »
E*, przez Alex. Chodźkę. 60 »	Michniewicz Józef, z Marsylii. 5 »
Elżanowski Seweryn. 1 »	Modliński, doktor, z Dijon. 5 »
Erdman, z Rennes. 1 »	Muśnicki, z Rennes. 2 »
Gajderski Winc., z Marsylii. 5 »	Noakowski, 5 »
Gajderski Konst., ze Stras- 1 »	Norwid Ksawery, z Marsylii. 5 »
burga. 1 »	Nowodworski, z Rouen. 2 »
Gładyszewski Celest., z Mar- 2 »	Nowogrodzianie, za pośred- 1 »
sylii. 2 »	nictwem Józefa Kaszyca, 1 »
Głębocki Ez. ze Strasburga. 10 »	byłego Marszałka Nowo- 1,400 »
	grodzkiego. 1,400 »
Do przeniesienia. 788 50	Do przeniesienia. 2,999 50

Z przeniesienia. 2,999 50	Z przeniesienia. 3,889 95
Obrebski Kazim., z Caen. 2 »	X., przez Chamskiego, z Mar- 5 »
Okolowicz Au., por. z Bour- 1 »	sylii. 5 »
ges. 1 »	X. B., Anonyme, en souve- 1 »
Orłowski Fr., z Rouen. 2 »	nir de la mémoire véné- 1 »
Ostrowski Karol, z Marsylii. 30 »	rée de feu ADAM MICKIE- 1 »
P. A., przez Falkenhagen 1 »	wicz, przez Alexandra 6,000 »
Zaleskiego, 36 akcji me- 1 »	Chodźkę. 6,000 »
tallurgicznych (des Sep- 1 »	Zagórowski Narcyz. 1 »
tèmes). 100 »	Z. J. 500 »
P. C., przez K. Sienkiewicza. 40 »	Zdanowicz Kaz., ze Strasb. 1 »
P. D., przez Sew. Gałęzow- 1 »	Zieliński, z Rennes. 1 »
skiego. 100 »	Zwierzchowska Anna, wdo- 4 »
P. M. przez tegoż. 500 »	wa, z Vierzun. 4 »
Paszczkiewicz Karol Naywosz, 1 »	Żeligowski Justyn. 10 »
ze Strasburga. 1 »	Żongolowicz Hier., naczeln- 1 »
Piasecki Winc., ze Strasb. 1 »	nik sekcji kolei żelaznej 10 »
Płowski Leopold, ze Strasb. 1 »	z Paryża do Lyonu. 5 »
Polkowski, z Marsylii. 2 »	Żurawiewicz Eustachy. 20 »
Przedziecki Leop., z Rouen. 1 »	Żurkowski. 20 »
Przybysławski Fel., ze Stras. 20 »	
Ram Jan Andrzej, z Lond. 50 »	
Rosler Wilhelm, z Rouen. 10 »	
Roszczeńska Marya, córka. » 50	
Roszczeński, podof. z Châ- 2 »	
telet. 2 »	
Ruszczeński Hieronim. 1 »	
Rztkowski And. ze Strasb. » 50	
S. i J. S., ze Strasburga. » 50	
Sieklucka z Pocobutów No- 5 »	
wogrodzka, z Thunn. 10 »	
Sieklucki, negoc., z Thunn. 30 »	
Sk., przez Ordę. 1 »	
Skrzetuski Flor., ze Strasb. 3 »	
Ślaski W., z Marsylii. 5 »	
Sławianowski M., z Marsylii. 5 »	
Soczynski, konduktor dróg i 5 »	
mostów, z Dijon. 5 »	
Sokolowski Jan, por. z Dun- 5 »	
le-roi. » 50	
Sollumin Józef, ze Strasb. » 50	
Staszewski Antoni, ze Stras. » 50	
Statewicz, z Rouen. 10 »	
Strawiński Donat. 5 »	
Stronczyński Fel., z Marsylii. 10 »	
Strzyński, z Rennes. 10 »	
Szababek Jan, z Marsylii. 10 »	
Szreter P., z Marsylii. 5 »	
Szuber Alex., z Rouen. » 25	
Tkacz Piotr, podof. z Vier- 20 »	
zon. » 50	
Toczyński Stanis., z Rouen. 5 »	
Winiarski Ignacy, ze Strasb. 5 »	
Wodpol, z Marsylii. » 50	
Wojewódzka Konst., córka. 2 »	
Wojewódzki Wilhelm, z Si- 1 »	
chailles. 1 »	
Wrotnowski Juliusz. 1 »	
Do przeniesienia. 3,889 95	Razem. 11,290 70

STAN KASY.

Zostawało w Kasie według Sprawozdania II ^o	3,667 35
Wniezione niedobory, tamże wykazane.	440 75
Ofiary zapisane na Liście III ^o (jak wyżej).	11,290 70
	15,398 80
Kupiono 48 Obligacyj kolei żelaznej (de l'Ouest).	44,102 85
Kupiono 2 Obligacyje 500 fr., 4 procentowe	961 85
Kredytu ziemskiego.	148 55
Koszta druku, pocztu, i t. d.	15,113 25
Pozostaje w kasie.	285 55

OFIARY PRZYSŁANE Z ANGLII

ZA POŚREDNICTWEM

Majora Karola Szulczewskiego.

LISTA III.

	L. 82. D.
Bernstorff Antoni, z Lond. » » 6	
Chodof Marcin. » » 6	
Drozdowski Piotr. » » 5	
Dzierżbicki Jan. » » 1	
Jacyniec Konstanty. » » 2 6	
Jazdowski Jan, z Aberdeen, » » 25	
z familią i przyjaciółmi. 25- » »	
Korewa Alex., doktor. 1 » »	
H. Staryn Leathes Esq., » » 1 11 6	
z Londynu. 1 11 6	
Lyszczyński Adam, dokt. 2 2 »	
z Edymburga. 2 2 »	
Malczewski Józef, z Lond. » » 6	
Michalski Józef, » » 5 »	
Michałowski Henryk. » » 4 »	
Michałowski Jan. » » 1 »	
Nowakowski Józef. » » 6 »	
Piotrowski Korneli. » » 2 »	
Ręczyński Jerzy, kapitan » » 13 »	
(po raz drugi). » » 5 »	
Rupniewski Roch. » » 15 »	
Rypiński Aleksander. » » 5 »	
Schiller Leopold. » » 1 »	
Schmitt Albert. » » 6 »	
Sobolewski Jan. » » 32 7 11	
(Fr. 816 c. 75.) 32 7 11	
Razem. 11,290 70	

ZEBRANIE OGÓLNE.

Ofiary zapisane na Liście pierwszej . . .	74,814 »
— — — — — drugiej . . .	16,455 85
— — — — — trzeciej . . .	11,290 70
	102,560 55

Kupiono renty 3 procentowej francuskiej 2,400 franków . . .	54,825 75
Kupiono 160 Obligacje kolei żelaznej (<i>de l'Ouest</i>) . . .	46,114 55
Kupiono 2 Obligacji Kredytu ziemskiego . . .	861 85
Koszta druku, pocztę i t. d. . .	472 85
	102,275 »
Pozostaje w kasie jak wyżej . . .	285 55

Inskrypcje renty 3 procentowej, 160 Obligacji kolei żelaznej (*de l'Ouest*), jak niemniej 6 Obligacji 4 0/0 Kredytu Ziemskiego i 36 Akcyj metalurgicznych (*Septèmes*), złożone zostały w rękę Opiekuna nieletnich, pana Ludwika Wołowskiego, a roczne od nich dochody użyte są na ich utrzymanie.

Paryż, dnia 3 Maja 1857 roku.

Vice-Prezes, SEWERYN GAŁĘZOWSKI.

Za Podskarbiego,

Sekretarz, EUSTACHY JANUSZKIEWICZ.

KAUKAZ.

Górale Kaukazu, o których w Europie zapomniano wraz po zawarciu ostatniego traktatu Rosyji z Turcyą, teraz zaczynają znowu zwracać na siebie uwagę. Znowu w dziennikach angielskich, francuskich i niemieckich, nieraz wywołują na scenę i Czerkiesów i Szamila i Dagestańców i t. d., bez wiedzy nietylko o ich stosunkach religijnych i politycznych, ale nawet o ich położeniu jeograficznem. Zład chaos, i sprzeczności często niepodobne do rozwikłania. Co dziwniej, to że ci nawet, którym obecność wojsk sprzymierzonych pod Sebastopolem, dozwalała zapoznać się bliżej z ludem zamieszkującym brzegi zachodnie kaukazskiego pomorza, niepomogli bynajmniej do rozproszenia mgły niewiedomości jaką Rosyja umyślnie zakryła swoje działania w tym nieszczęśliwym kraju. Zacytujemy tu przykład następujący.

P. Jeannel (1) w niedawno wyszłej z druku podróży swojej, opisując szczegóły wycieczki swojej do gór sąsiednich Anapy, mówi:

« Zapytałem u wodza eskorty danęj nam przez Czerkiesów, gdzie się teraz znajduje Szamil. »

« Jaki Szamil? »

« Jak to, ty nie znasz Szamila? Ty rodem Czerkies, a nie wiesz o najslawniejszym wodzu górali Czerkieskich, co już od tylu lat odpiera napaść rosyjską? Szamila, którego mężstwa i geniuszowi rycerskiemu cała Europa dziwi się? »

« Prawda że Czerkies i nietylko że tu urodzony ale mój koniec odwiedzał nieraz wszystkie góry i doliny ojczyzny mojej. Znam osobiście wszystkich dowódców naszych. Wiem co robili i co robili, i zapewniam cię, że Czerkiesy nigdy nie mieli, ani mają, wodza nazywanego się Szamil. »

Jedeu z *przeglądów* (2) paryżskich wspominając o tej rozmowie, zdziwiony wykrzykuje: « Cóż mamy wnioskować z tej odpowiedzi wodza czerkieskiego? Komu wierzyć, czy jemu, czy dziennikowi Europy, głoszącemu od lat już dwudziestu, na wszystkie tony i języki, sławę Szamila, bohatera czerkieskiego, zwycięzcy, proroka? Jeżeli wierzyć dziennikowi, Szamil żył i żyje, bił i bije rotę moskiewską; jeżeli wierzyć wiadomościom zebranym w ojczyźnie Czerkiesów, ich Szamil jest myłem urojeniem mózgu gazeciarzy Zachodu, którzy zeń utworzyli sobie jakiś niby ideał narodowości czerkieskiej? »

Czerkies powiedział prawdę P. Jeannelowi. Górale, siedzący

na czarnomorskiem wybrzeżu gór kaukazskich, nie albo mało co wiedzą o Szamilu i zwolennikach jego mieszkających zupełnie gdzie indziej, to jest od morza kaspijskiego i aż na wschodnich krańcach kaukazskiego istmu. Jedni i drudzy mają to tylko z sobą wspólnego, że z osobna walczą za niepodległość swoją, i od lat już przeszło 50ciu, własnymi siłami odpierając napaść przemożniejszego najeźdźcy, dotąd stanowią dwie niezależne od Rosyji konfederacje, z których jedną możnaby nazwać Kaspijską, a drugą Eugzyńską.

Konfederacje te, jeszcze przed trzydziestu laty mogły się być z sobą znieść i w razie potrzeby pomagać sobie wzajemnie, za pośrednictwem siedzącego między niemi ludu Kabardy. Ale odkąd jenerał Jermołow zniszczył i rozproszył Kabardyńców, a gruzami ich wiosek wybrukowano strategiczną drogę, łączącą Mozdok z Tiflisem, wszyscy górale środkowego łańcucha gór przeszli pod władzę Rosyji. Swoboda dziś żyje tylko, iż użyjemy słów tużemców « w skrzydłach orłów Kaukazu i w oczach głowy kaukazskiego olbrzyma, » to jest we wspomnianych konfederacjach, leżących na dwóch ostatecznościach kaukazskiego istmu.

1.) Konfederacja eugzyńska, składa się głównie z ludu *Adygie* (Czerkiesów), z jednoplemienników ich *Abadze*, i nakoniec z emigrantów kabardyńskich i nogajskich, co niechęć hołdować Rosyji, uciekli tu i osiedlili się. W pierwszych wiekach chrześcijaństwa, Czerkiesy przyjęli byli ewangeliją. Dzisiaj mała ich częśćka wyznaje islamizm. Ale i ci nieuchodzą za szczerych zwolenników Koranu; a reszta ich żyje w bałwochwalstwie, kłaniając się symbolom bóstw swoich, i nawet krzyżowi o którego początku i znaczeniu już nie wiedzą. Każda wieś ma swoje narodową władzę złożoną z ojców rodzin, którzy podczas religijnych obrzędów pełnią urząd kapłana, a w razie wojny wybierają z pomiędzy siebie wodza wyprawy. Entuzjazm religijny tu nieznajomy. Tu miłość niepodległości, pragnienie sławy orężnej, i prozaiczny głód i niedostatek, a nakoniec zemsta, są dzwignią nieustannego ruchu i przyczynami zaczepnych i odpornych bojów. Za czasów rzeczypospolitej włoskiej, Czerkiesi prowadzili czynny handel z genueńskimi kupcami Teodozji i innych portów Krymu. Słynęli gościnnością i łagodnością obyczajów, bo kupcy włoscy nie myśleli o podbojach w Czerkasyi. Długoby i nad rozmiar zakresłony artykułem *Władomości Polskich*, mówić o niezaprzeczonej prawach Czerkiesów do niepodległości i samobytu. Dodamy, że dzięki nieprzystępnym skałom i burzliwemu morzu ojezyny konfederacji eugzyńskiej, od Anapy aż do Gagrow, posiadłości wybrzeżne Rosyji ograniczały się jedynie do jej twierdz przymorskich. Wszystko co było po zaobrzebie ścian fortecznych, należało do Czerkiesów.

2) Konfederacja kaspijska, ma wcale inne warunki bytu swojego i trwania. Tu fanatyzm muzułmański, ślepy i silny jak za dni Mahometa, jeszcze niekiedy może tworzyć cuda odwagi i poświęcenia się. Wszakże fanatyzm ten, tu wszechwładny, niezrozumiany byłby przez Czerkiesów, a potępiony i okrzyczany za herezję przez Turków, Persów, Arabów i resztę mahometańskiego świata. Muzułmanie konfederacji kaspijskiej wierzą w przyjście mesjasza, który jest nieśmiertelny i żyje gdzieś w kryjówekach skał Kaukazu, czekając dnia i godziny kiedy go Allah raczy objawić całej ziemi, aby wszystkich jej mieszkańców nawrócić na wiarę koranu. Ale zanim nastąpi to objawienie, meszaz kiedy niekiedy pokazuje się temu lub owemu z ulubieńców swoich i naznacza go swoim namiestnikiem. Takimi byli wszyscy wodzowie wojenni konfederacji kaspijskiej, i takim jest dzisiaj Szamil. Podobnie poprzednikom swoim, Szamil wyklada Koran, nieczawsze zgodnie z treścią sunnickich i szyickich komentatorów, i jest wodzem politycznym i religijnym zwolenników swoich. Ma swoje wojsko, swoich *muradow* i swoich *fedewich*, to jest ludzi, co chętnie umierają w obronie wodza i w nadziei odziedziczenia rajskiej wieczności.

Zaciągi Szamilowe robią się we wsiach niepodległych górali mieszkających, jak się wspomniało, ku morzu kaspijskiemu, a przytykających od północy do rzeki Terek, od zachodu do Kabardyi i Kachetii, od południa do granic prowincyi Kuba a od wschodu do brzegów kaspijskich, na których wszędzie panuje Rosyja w obronnych twierdzach i miastach Kyglar, Tarki, Derbend i t. d.

(1) *Excursion en Circassie, par le docteur Jeannel, pharmacien en chef de l'armée d'orient. Bordeaux, 1856 vol. I.*

(2) *Zob. Revue de l'Orient, de l'Algérie et des colonies, etc. mars 1857, page 179*

Najlichniesi z tych niepodległych plemion i ludów są, *Kist* (Czerceńcy), za nimi *Lezgowie*, potem *Kuzykumyk*, *Akusza* i t. d. Każde plemię słucha rozkazów chana swojego, którego władza przechodzi z ojca na syna. Uorganizowani porządniej niż konfederacja eugzyńska i spojeni węzłem jednej wiary, niemają oni żadnych stosunków na zewnątrz, ani się mogą, jak Czerkiesy, zapasać w broń i zasoby przesyłane z kąd inąd.

Celem tych szczegółów naszych, jest sprostowanie pojęć polskiej publiczności o wypadkach na Kaukazie. Powtarzamy raz jeszcze, że Czerkiesi oddzieleni od konfederacji kaspijskiej przestrzenią przeszło 300 kilometrów, siecią dróg wojennych, mnóstwem twierdz osadzonych załogami rosyjskimi i masą najwyższych gór Kaukazu, niemogą mieć i niemają żadnych stosunków z Szamilem, ani bynajmniej są w stanie pomagać sobie wzajemnie. Konfederaci kaspijscy niewiedzą nawet, czy są gdzie chrześcijańskie mocarstwa inne niż Rossya!

Odbieramy list z Kaukazu, zawierający niektóre szczegóły o oddziale ochotników naszych, którzy, pod komendą pułk. Łapińskiego, wyprawili się ze Stambułu w pomoc Czerkiesom. List ten pisany był trzema dniami przed spotkaniem z Moskalami, o którego szczęśliwym wypadku depesza telegraficzna już poprzednio doniosła.

« *Obóz pod Atchuma 18 Kwietnia.* Dla zapewnienia sobie dostatecznej żywności musieliśmy przenieść się z pustych i ubogich okolic Tuabs w posiadłości Sefera Paszy. Dnia 1go b. m. ambarkowaliśmy bagaże i część ludzi w Tuabs, z resztą ruszyliśmy pieszo i konno. Po dziesięciodniowym marszu przybyliśmy do rezydencji Sefera, który nas przyjął z całą wschodnią gościnnością i z zapalem patryotycznym. Znaleźliśmy u niego niemal wszystko czego nam było potrzeba, a mianowicie zbiegów rosyjskich, z których pomocą artylerją naszą tak postawiliśmy, że już jutro z sześcioma działami możemy wyruszyć do boju.

« Moskale koncentrują znaczne siły nad Kubanem, i formują linią następującą. Prawe skrzydło w Anapie, złożone z dwóch batalionów, czterech sotni kozaków i 50 cięższych Czerkiesów. Srodek w Korhoi nad Karakubanem, silniejszy i jak się zdaje przeznaczony do głównej i bezwzględnej operacji; składa się zaś z jedynastu batalionów piechoty, batalionu saperów, pięćdziesięciu czterech sotni Kozaków i 54 dział. Lewe skrzydło, mające zapewne operować równocześnie z korpusem w Korhoi, jest w Ekaterinadar; składa się z ośmiu batalionów piechoty, dwudziestu sześciu sotni Kozaków i 24 dział. Wszystkie siły nieprzyjacielskie mają wynosić od 25 do 30 tysięcy, największa siła jaka kiedykolwiek na Kaukazie od razu operowała. To skoncentrowanie wojsk moskiewskich do tém dzielniejszej obrony Czerkiesów zapala; zewsząd tłumnie zbiegają się ochotnicy, mocno zdecydowani walczyć do upadłego za swój biedny kawałek ziemi. Myśmy im spać jak z nieba; nieprzyzwyczajonym widzieć u siebie działa, naszą artylerją wydaje im się tak wielką pomocą, jakby mieli o sześć tysięcy ludzi więcej.

« Pojutrze rano z jedną baterją i z oddziałem naszęj, polskiej kawalerji idziemy naprzód. Piechota nasza, wzmocniona już znacznym przybytkiem ludzi, którzy z wojska rosyjskiego wydobyć się potrafili, do tój wyprawy się nam nieprzyda i zostaje z Mehmed-Bejem. Wielki to dla niej smutek, każdy rwie się do boju, żołnierz szczęśliwy że idzie na Moskale, a kto z naszych do tój pierwszej ekspedycyi nienależy, ten to sobie jakby za karę uważa. Ruszamy nad Kuban, a idzie z nami syn Sefera paszy z tysiącem wyborowych jeźdźców czerkieskich. Da Bóg że o nas, niezadługo, już nietylko od nas samych posłyszycie. »

W smutném i nieszczęśliwém położeniu naszego kraju, każda jego część ma swój rodzaj dolegliwości i cierpien, każda w inny sposób odbywać musi tę wielką pokutę,

kóra snąć jeszcze do oczyszczenia nie doprowadziła, skoro Bóg w swém miłosierdziu niekładzie końca próbom. Oprócz grożącego śmiertelną zagładą wydziedziczenia przez niemieckich osadników, Wielkopolska, bardziej może niż inne nasze ziemie, znosić musi te szpilkowe klócia biurokratycznego dokuczania, które obecny szczególnie Prezes rządu P. Putkammer za główne zdaje się uważać *instrumentum regni*. Dokuczanie to, tak mało, temu kilka miesięcy, cofnęło się przed sędziwym wiekiem dogorywającego zosłużonego starca (ś. p. pułkownika Niegolewskiego), jak teraz nie widzi dla siebie żadnego ubliżenia w walce wypowiedzianej dzieciom, biednej szkolnej młodzieży. Uczniowie katolickiego (więc wyłącznie polskiego) gimnazjum poznańskiego, mieli zwyczaj odbywać rocznie majówkę pod przewodem dyrektora i profesorów. Tę niewinną zabawę zakłócił naraz p. Putkammer żądaniem, aby zamierzona i w tym roku wycieczka odbywała się pod znakiem pruskiej chorągwi, i tym sposobem przechadzka malców podniesioną została do wysokości politycznej i narodowej kwestyi. Nowość tego żądania, bo przedtem nikt jeszcze nie myślał o narzucaniu tego warunku niewinnym majówkom, wywołała w uczniach oburzenie, spory i rozdwójenia, i przybrała charakter i rozmiary prawdziwej katastrofy. Niewiemy jeszcze jej końca; ale mamy przed sobą list czternastoletniego chłopaka pisany do rodziców na wieś, który w całej naiwności maluje zamieszanie, tak bez przyczyny i celu wywołane wśród uczącej się dziatwy. W całej też jego naiwności (z opuszczeniem tylko nazwisk) podajemy czytelnikom ten malowniczy dokument. Piekło Polski jak piekło Dantego ma i swoje *limby* dla dzieci...

List brzmi następnie:

Poznań, 21 Maja 1857.

Szanowni rodzice! Wiadomo wam, że p. Putkammer nakazał nam iść na majówkę za chorągwią pruską. Uczniowie (a przynajmniej większa część) chcą się temu opierać i na majówkę niechodzą. Aby zapobiedz karom i nieprzyjemnościom, mogącym ztąd wyniknąć, wysłaliśmy wczoraj kilku prymanerów i sekundanerów do p. M. właściciela Kobylego pola, z prośbą, aby napisał do p. Dyrektora, iż dla pewnych powodów majówki u siebie przyjąć nie może. Na to p. M. nam odpowiedział, że wie z pewnego źródła, iż p. Putkammer, dowiedziawszy się o naszym oporze, oświadczył panu Dyktorowi, że majówka pod pruskimi chorągwiami odbyć się *musi*, choćby nawet władza wyższa nad szkolną, w to wdać się miała. To nas wprawiło w niemaly kłopot. Zebrałiśmy się na naradę u N... Wielu kolegów z prymy było za poddaniem się; ale zamiar ten oburzył niezmiernie inne klasy, a nieobecni uczniowie, również jak wyższa i niższa sekunda, zamierzili odłączyć się od prymy, co prawdopodobnie i tę ostatnią jeszcze odwróci z fałszywej drogi. Koniec końcem, około 150 uczniów na majówkę nie pójdzie; tych zaś, którzy pójdą, odsądzą od czci i wiary i wdawać się z nimi nie będą. Wiele osób prywatnych wtrąca się do tój sprawy; przychodzą na narady nasze odejmują ile możliwości ducha i wszelkimi sposobami namawiają do ustąpienia. Jest zaś wielu i takich, którzy własnym synom na majówkę iść zabronili, i kogo tylko z nas spotkają w dobrym utrzymują duchu. Tak więc rzecz stoi. Proszę drogie rodziców, abyście byli łaskawi niezwłocznie mi donieść, i wypowiedzieć swoje w tym względzie zdanie; proszę was jednakże na wszystko w świecie, żebyście mi nienakazywali koniecznie postąpić przeciw memu przekonaniu. Sam niewiem, jak zrobić. Chciałbym uniknąć stawienia im wprost oporu, ale i usłuchać ich niemogę; bo wtenczas już nieby mnie nigdy nieusprawiedliwiło, wtenczas byłoby dla mnie życie zamknięte, niemógtbym kolegom prosto w oczy spojrzeć. Kara wprawdzie nam nie minie; jakiego ona będzie rodzaju, niewiem, lecz jest wielu, którzy bardzo straszą. Nauczyciele zaś w tym względzie milczą, i nawet zdrową, rozsądną radą zasilać nas nie chcą; mówią bowiem, że im niewolno. Jestem cały w rozstrojeniu; czekam najdrożsi rodzice, na waszą odpowiedź; proszę Boga, żeby wasz rozkaz trafił do mego serca. — Przywiązany syn. »

Nielubimy przesady i umiemy zachować miarę i rozróżnienie nawet w tém, co nas boli. Wiemy dobrze, z wła-

snego nawet doświadczenia, że pod rządem rossyjskim a nawet austriackim, młodzież polska przez daleko straszniejsze przechodzić musi próby, i my, którzyśmy niedawno, w tém właśnie piśmie, donieśli o zabiciu ucznia polskiego przez rossyjskiego inspektora w Pułtusk, my niepowiemy za naszym szanownym korespondentem z Poznańskiego, że i Wielkopolska ma swoich Nowosilców. Wszakże, wszystko w świecie jest względne; w osądzeniu postępowania rządów, wyższość ich w cywilizacji i oświecie upoważnia do wyższych wymagań; a jeśli nie popełnim nigdy tej niesprawiedliwości, abyśmy rząd pruski mieli kłaść na równi z rossyjskim i austriackim, nieprzysiężniemy znowu obojętnie tego w Wielkopolsce, co byśmy w Galicyi, Kongresówce i zabrzanych prowincjach bardzo zwyczajnem znajdowali. Prussy, i słusznie, szczycą się ze swojej wielkiej oświaty i ze szczerych i stałych starań około wychowania wszystkich klas swęj ludności. Tem surowszy będzie sąd sumiennych i bezstronnych ludzi o postępowaniu władz poznańskich w tej, napozór, małej rzeczy. Bez przyczyny, bez celu, wywołać zamieszanie w uczącej się młodzieży, zatrąć jej niewinne zabawy, wiek poświęcony nauce i nawnemu używaniu, zakłócić bardzo drażliwemi kwestyami narodowego honoru, przyczynić się do zasiewania niezgód i rozdrożeń między chłopcami, a nauczycielami, najnaturalniejszych ich doradców zmusić do milczenia, do odmówienia biednym malcom wszelkiej pomocy w tak krytycznem położeniu.... zaprawdę, na taką, a nie stokroć też gorszą *Chowanę* zdobyć się mogą i Rossyianie; ale razić ona musi w narodzie, który się chlubi z takich wielkich pedagogów i *przyjaciół dzieci*, jakimi byli Basedow, Campe i Dinter!

KRONIKA.

Sprawa Księstw naddunajskich z każdym dniem większe przybiera rozmiary i zdawałoby się, że jedynym celem wszystkich mocarstw, którym kongres paryski rozwiązanie onęj polecił, jest aby ją jak najbardziej zawikłać. W skutek niezliczonych a ciągle krzyżujących się z sobą dążeń zagranicznych, na Mołdawię szczególnie wymierzonych, wystąpić tam musiała w szranki partya przeciwna połączeniu Rumunii. Gazeta austriacka ogłasza adres 700 bojarów, kupców i właścicieli mołdawskich do Saffet-Effendego komisarza Porty, przeciwko unii z Wołoszczyzną. Książę Vogorides kajmakan w Jassach, poparty w Stambule przez Austrię i Anglię, nieprzestaje przesładować stronników unii, jak gdyby chciał wywołać anarchię w tym kraju, któraby usprawiedliwiała wejście wojsk tureckich dla utrzymania spokojności publicznej. Ministerium tureckie, chociaż postępowanie kajmakana nagania, nieodwołuje go wszakże, jak gdyby się czuło bezzwrotnie walczyć przeciwko wyższej protekcyi, która go przy władzy utrzymuje. Dochodzą wieści, że Ks. Vogorides w nadziei gospodarstwa mołdawskiego, stara się unii przeszkodzić. Dwie korespondencye, wysławiające wszystkie nadużycia jego, pokazały się niedawno w Monitorze francuzkim, a hrabia Tayllerand komisarz francuzki, po zdaniu raportu ambasadorowi swemu w Stambule z oskarżeniami na postępowanie Kajmakana mołdawskiego, wyjechał nakoniec z Jass, protestując tym wyjazdem przeciwko działaniom, którym zapobiedz niepotrafił. Wybory na członków Dywanów obu Księstw coraz się bardziej odwołują, a tymczasem orderzy austriackie hojnie są szafowane znacznieszym bojarom i duchowieństwu wyższemu. Rząd turecki miał rozesłać notę do gabinetów, europejskich dowodzącą potrzebę wprowadzenia siły zbrojnej otomańskiej dla trzymania porządku w księstwach. Propozycja ta miała być odrzuconą przez wszystkie mocarstwa. A jednak ten nowy węzeł gordyjski jeżeli nie rozwiązany, to rozcięty przez kogoś być musi. W oczach naszych, ta niezaprzeczona trudność dogodnego załatwienia kwestyi naddunajskiej jest nowym dowodem bezskuteczności rezultatów wojny wschodniej i konkluzyi traktatu paryskiego. Brak ten silnej podstawy, na którejby można wzniesić trwałą budowę porządku europejskiego, czuć się daje nietylko nad Dunajem, ale na całym Wschodzie, Niedziwią nas przeto wieści, prawdzi-

we czy mylne, o zamierzonym zjeździe trzech cesarzów, królów i książąt niemieckich, o którym gazety od niejakiego czasu dość często wspominają.

— Sprzeczne dążności objawiające się w Komisji europejskiej, do urządzenia spraw Rumańskich naznaczonej, istnieją podobnież i w Galaczu, gdzie zasiada inna Komisya, której zadaniem jest oczyszczenie ujścia Dunaju od ław piaskowych którym Rossya przez lat tyle nagromadzić się pozwoiliła. Austrii, jako mocarstwu najbardziej w kwestyi tej interesowanemu, chodziło zawsze, i chodzi o to aby od źródła aż do ujścia rozciągać główną kontrolę nad biegiem tej wspaniałej rzeki. W tym celu starała się ona wpływać na wybór urzędników mianowanych przez komisję do wygotowania projektu oczyszczenia. Na tej drodze znalazła mocny opór nietylko ze strony innych mocarstw, ale nawet od mołdawskich i wołoskich komisarzy, którzy po usunięciu ciężkiej przewagi rossyjskiej w Sulinie, nieradziły widzieć na Dunaju monopolium austriackiego handlu. Za to inna komisya w tymże celu w Wiedniu zasiadająca, złożona z pełnomocników niemieckich państw naddunajskich, bez której galacka nie ostatecznie stanowić nie może, działa zupełnie w widokach Austrii i tamuje czynności tamtej. Czas upływa a roboty na Dunaju dotąd się jeszcze nierozpoczęły, nawet nie zdecydowano który kanał najdogodniejszym jest do żeglugi. Zdaje się wszakże że koryto Dunaju, zwane Sgo Jerzego, największe w tym względzie przedstawia dogodności.

— Węgier, gdzie cesarz austriacki spodziewał się bytnością swoją i ogłoszeniem amnestyi, skłonić ludność do systemu centralizacyi wszystkich narodowości składających cesarstwo, szlachta i duchowieństwo z prymasem na czele, podpisuje liczne petycye z prośbą o zachowanie oddzielnych praw korony węgierskiej, przywrócenie języka magjarskiego w szkołach i w administracyi, jednem słowem o powrót do instytucyj, jakie istniały w tym kraju przed rokiem 1848. Naturalnie, petycye te, żadnego nie przyniosły skutku, ale są jawnym dowodem, że próba centralizacyi, którą gabinet wiedeński od lat 9ciu tak niezmordowanie przeprowadzić usiłował, ani jednego na przód w umysłach mieszkańców nie zrobiła kroku.

— Warszawa na wzór Paryża bierze się do budowań i upiększeń, « z nadejściem wiosny tak się przystraja, że niema prawie ulicy gdzieby jakieś roboty prowadzone nie były. » Na wzór paryskich też, właściciele domów warszawscy powiększają cenę lokali. Wszystkie dzienniki krajowe podniosły okrzyk na niezmierną, a nagłą i niczem niedającą się usprawiedliwić drożyznę, która tymczasem wzmaga się sobie spokojnie. Ten popęd do budownictwa w Paryżu i wynikające ztąd niezmierne ceny mieszkań dają się tu wytłumaczyć, ale w Warszawie nikt nie umie wskazać jakichkolwiek zasadnych powodów tego usposobienia. Zwykle ceny wszystkiego idą za cenami zboża, tymczasem « żyto już było spadło na zł. pol. 16, a jednak ani robotnik, ani rzemieślnik, ani lokal, ani służący nie stanął. » Widać że w Warszawie nie trzeba innego powodu do naśladowania, jak tylko ten, że tak robią w Paryżu.

Otrzymali pozwolenie powrotu do Królestwa wychodźcy polscy, z Francyi, Anglii i Belgii: Gruszczyński Feliks, Kosobudzki Michał-Aleksander, Truszkowski Jan, Manułowicz Tomasz, Przewoski Tomasz, Liszewski Ignacy, Płoszczyński Napoleon, Czerwiński Seweryn, Czerwiński Stanisław, Gawroński Nikodem, Kromer Henryk-Józef, Kozielski Franciszek, Żmijewski Hipolit zakonnik, Żurawski Floryan, Jabłeczki Julian, Kraczkiewicz Władysław, Fuks Maksymilian, Liczbiński Jan Leopold, Jarociński Walenty, Tokarzewski Tomasz, Janiszewski Aleksander, Pietraszewski Michał, Okęcki Teofil, Wodecki Franciszek, Falkiewicz Piotr ksiądz, Turski Antoni, Olaszewski Franciszek Ignacy, Ziolkowski Piotr ksiądz, Berecki Napoleon Wincenty, Buksicki Henryk, Grabowiecki Jacenty, Leszczyński Felicyan z żoną i córką. — Ogółem dotąd 191.

— P. Albin Kluczycki zechce zgłosić się do Biblioteki Polskiej w własnym interesie.

Redaktor, Felix WROTNOWSKI.

W drukarni L. MARTINET, przy ulicy Mignon, 2.